Nr. 10. Lwów, dnia 15. Września 1893. Rok założenia 1873.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem: za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „**Rznij prawdę o resztę nie pytaj**“.

Przegląd polityczny.

Kto z uwagą nie śledził przebiegu sporów a następnie bezskutecznie proponowanej ugody niemiecko-czeskjej, kto nie zważał na ostatnie zajścia w sejmie czeskim, wywołane gwałtownem wystąpieniem prowokowanych młodoczechów, a wreszcie nie przywiązywał żadnej wagi do wniosku dep. Plenera o wykluczenie posłów czeskich od wszelkich komisyi w delegacyach wspólnych, temu zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze wydaje się tak czemś niespodziewanem, jak grom z jasnego nieba.

Zaprowadzenie stanu wyjątkowego w stolicy najbogatszego kraju koronnego, którego naród zajmuje nader poważne i wybitne stanowisko polityczne, skierowane przeciw młodoczechom i ich organowi, wydaje nam się za ostrym środkiem rządów konstytucyjnych bo wywołującym zatrworzenie we wszystkich krajach reprezentowanych w radzie państwa.

Nie można bowiem żadną miarą wydobyć z motywów rządowego manifestu, proklamującego stan oblężenia, owej bezwzględnej konieczności, którąby ów wyłom w konstytucyi naszej w zupełności usprawiedliwiała, chyba ten jeden motyw, że stało się to za zezwoleniem Monarchy i za zgodą wszystkich ministrów i to tylko prowizorycznie, aż do chwili zadecydowania parlamentu, który zażądać może bezwłocznego zniesienia stanu wyjątkowego w Czechach.

Nie należy bowiem zapoznawać tej nader ważnej okoliczności, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego, chociażby w pewnej jeno miejscowości konstytucyjnie rządzonego państwa, jest tem samem, co częściowe porażenie członków organizmu ludzkiego, którego następstw z góry przewidzieć niepodobna, i które mimo środków zaradczych może rozszerzyć się i na resztę członków organizmu i w końcu spowodować śmierć nieszczęśliwej ofiary.

Nie można tedy żadną miarą przypuszczać, ażeby parlament sprawę zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze uważał li za sprawę dotykającą młodoczechów i ich organów, gdyż sprawa wyłomu w konstytucyi austryackiej dotyka nas wszystkich zarówno zwłaszcza w obecnej chwili niepewności politycznej Europy, w której zajścia w Czechach, postępowanie Rumunów w Węgrzech, głosy Rusinów galicyjskich i t. p. nie należą do rzędu objawów, pożądanych państwu austro-węgierskiemu.

W przykrem też położeniu znajdzie się Koło polskie w parlamencie wiedeńskim, które związane z obozami konserwatywnymi i spokrewnione z Plenerowską lewicą, będzie miało twardy orzech do zgryzienia: zawotowanie pozbawienia swobód konstytucyjnych politycznie dojrzałym Czechom, lub zachowanie wierności zasadzie sztandaru narodowego, nie schodząc, ani na jotę, z gruntu lojalności i patryotyzmu austryackiego.

Musi tedy i stolica Galicyi poważnie zastanowić się nad wyborem posła z miasta Lwowa, do Rady państwa, w miejsce Dra Franciszka Smolki i oddać głosy swe na takiego męża, któryby niezależnie od pokus zakulisowych pracować mógł skutecznie dla dobra ogółu i sławy własnej ojczyzny i był zdolnym jak Reytan stać się wiernym i niezłomnym swym przekonaniom.

Wybór podobnego męża, na posła do Rady państwa z miasta Lwowa, względnie wyszukanie go z pośród naszej demokracyi, należy do zadań nader trudnych i w dzisiejszym ustroju społeczeństwa naszego prawie równa się wynalezieniu kwadratury koła.

Jakkolwiek niedaleka przeszłość rozdziela nas od wyboru pomienionego posła, który rozpisano na dzień 5 października b. r. mimo to jakoś w stolicy naszej cicho i tylko tu i owdzie półgębkiem wymieniane bywają nazwiska rzekomych kandydatów do godności poselskiej, jak gdyby dla wywiedzenia się, czy mile lub niemile zostaną przyjęte do wiadomości wyborców.

Przedewszystkiem atoli potrzeba odrzucić myśl stawiania kandydatury któregokolwiek posła, zajmującego już dziś — mniejsza oto z jakiego tytułu — krzesło poselskie w Radzie państwa, bo takie postępowanie nie prowadzi do celu, chociażby podjęte było pod hasłem zasad, jakie towarzyszyły kandydaturze posła Stanisława Szczepanowskiego contra Dr. Karolowi Lewakowskiemu.

Wyborcy miasta Lwowa powinni oglądnąć się za człowiekiem sumiennej pracy publicznej, za kandydatem obznajomionym z stosunkami kraju, a przedewszystkiem jego stolicy, któryby nadto był demokratą z przekonania, choćby nie czerwonym, ale tylko umiarkowanym; winni za nim szukać na polu cichej lecz pożytecznej pracy publicznej a nie na polu frazeologii, obliczonej celem obałamucenia wyborców dla widoków osobistych kandydata.

Jeżeliby w gronie wyborców znalazł się podobny mąż, o jakim powyżej prawimy, jeżeliby w dodatku znanym był ze zdolności administracyjnych i prócz tego cierpiał wstręt do blagi i cirkumlokucyjnych operacyi, natenczas radzimy wyborcom lwowskim, ażeby bez wahania się, oddali mu swe głosy, z tem jednakże wyraźnem zastrzeżeniem, by ani na chwilę nie zapomniał o tem, że Polakom i Rusinom galicyjskim bliższymi krwią i sercem są ludy pochodzenia słowiańskiego, aniżeli Niemcy, i że grzechem jest zapierać się choćby szowinistycznych zwolenników duchowej jedności słowiańskiej, na rzecz »*Kulturkampfu*« pangermanizmu.

Jak patryotyzm austryacki nie może nam przeszkadzać być wiernymi synami swej ojczyzny, tak też i nasza idea narodowa nie stoi na przeszkodzie pożądaniu duchowej jedności narodów słowiańskich, której jednakże pangermanizm nie znosi, jak sowa dziennego światła, gdyż radby na jej ruinie zatknąć sztandar zwycięski swego »*Kulturkampfu*«.

Szlachta galicyjska dumną być może z swych reprezentantów w sejmie i radzie państwa, skoro taką pochwałę usłyszała z ust naszego Monarchy. Rozumimy się wzajemnie rzekł Monarcha w Jarosławiu do galicyjskiej szlachty polskiej, za czem idzie, że należałoby i nam wybierać takich posłów, którzyby taką samą pochwałę Monarszą zdobyli dla narodu, względnie dla ludu, a przynajmniej rozumieli się wzajemnie z tym ludem który hołdując sztandarowi demokratycznemu niejednokrotnie dał dowody miłości swej dla Ojczyzny i zawsze ochoczo niósł jej życie swe w ofierze.

Pod sztandarem tedy demokratycznym stańcie Wyborcy stolicy kraju i wybierajcie na posła swego do rady państwa nie z grona szlachty, jeno z pośród wyborców demokratycznego obozu; szukajcie go nie w cenniku protokołowanych firm demokracyi pokojowej czyli meblowej, ale w pośród ludzi znanych z uczciwej pracy, służących dobru publicznemu bez robienia hałasu i nie zmieniających swych przekonań wedle potrzeby ich interesów i dla karyery.

Strejk nad strejkami.

Bastówkę robotników murarskich, kamieniarskich i ciesielskich można śmiało nazwać strejkiem nad strejkami. Wbrew oczekiwaniu budowniczych, majstrów budowlanych przemysłów i całego obywatelstwa, odbył się strejk robotników budowlanych w taki sposób, jak gdyby powstał z inicyatywy i w interesie budowniczych i majstrów.

Wyznajemy otwarcie, żeśmy popełnili błąd, uważając zapowiedziany strejk powyż rzeczonych robotników za nierozważny wybryk czeladzi, bałamuconej i na bezdroża prowadzonej zbrodniczą ręką reakcyi, bośmy nigdy nie przypuszczali, ażeby takowy rozpoczął się nabożeń twem w kościele katolickim, brał udział czynny w uroczystości zakładzin kamienia węgielnego na budowie koncesyonowanego budowniczego p. Jana Lewińskiego i w czasie jej trwania odgrywał rolę straży czuwającej nad porządkiem i spokojem publicznym; witał na swych zgromadzeniach tegoż p. Jana Lewińskiego okrzykiem radości: wiwat! i odszczególniał go, przez cały czas trwania tego strejku, w sposób wszystkim wpadający w oczy, jak gdyby on był kierownikiem roboty strejkowej i ta wedle jego planów odbywać się miała.

Każdy bezstronnie sądzący musi więc przyznać, że strejk murarzy, kamieniarzy i cieśli lwowskich nie ma nic wspólnego z akcyą partyi robotniczej socyalno-demokratycznej i dlatego też właśnie zakończył się spokojnie i z korzyścią jednej i drugiej strony: budowniczych i majstrów z jednej, a robotników z drugiej strony.

Strejk nad strejkami, o którym obecnie prawimy, służyć może za podstawę do żądania przedłużenia terminów wykończenia robót rządowych i spowodować polepszenie cen zakontraktowanych, co w przedsiębiorstwie podjętej budowy znaczy bardzo wiele — i zdaje nam się, że w tym względzie czynione niniejszem uwagi nasze gotowe trafić do przekonania interesowanych, jeźli z nich już przedtem nie skorzystano.

Zasługą tego misternie urządzonego strejku, jest prócz uregulowania płacy robotnika murarskiego, kamieniarskiego i ciesielskiego, oraz oznaczenia 10 godzin dziennej pracy, nadto jeszcze ustanowienie nieustającej komisyi rewizyjnej, której zadaniem będzie sprawa wykorzenienia z przemysłu budowlanego nader rozwielmożnionego partactwa, będącego głównym powodem ubóstwa ludzi zawodowych i uczciwej pracy oddanych.

Od energicznego, rozsądnego i sumiennego postępowania owej komisyi rewizyjnej zależeć będzie lepsza przyszłość i zdrowy rozwój lwowskiego budownictwa, oraz zabezpieczenie bytu ludzi oddających się takowemu.

Ażeby jednak z wyboru tej komisyi i z owego strejku nad strejkami jakaś korzyść wynikła dla budowniczych, majstrów i ich robotników, potrzeba wymaga, i to koniecznie, by między budowniczymi a majstrami przyszło do porozumienia, mocą którego musianoby czeladników i uczni murarskich, kamieniarskich i ciesielskich uznać przynależnymi li do korporacyi odnośnych majstrów, a co nastąpić by mogło na podstawie postanowień zawartej między budowniczymi a majstrami umowy; musianoby dla korporacyi budowniczych i odnośnych majstrów postarać się o lokal na pomieszczenie ich wspólnej kancelaryi i musiałaby zapaść na walnem zgromadzeniu jednej i drugiej korporacyi legalna uchwała, mocą której, zgodnie z duchem ustawy przemysłowej, wcielonoby czeladź murarską, ciesielską i kamieniarską do korporacyi majsterskiej, iżby zgromadzenie (stowarzyszenie) towarzyszy przystało być dwupłciowem, jakiem mu dziś być kazano, skoro jedno i to samo ciało (zgromadzenie towarzyszy budowlanych o jednem przełożeństwie swem) ma być równocześnie przynależnem korporacyi budowniczych, drugi zaś raz korporacji majsterskiej.

Że robotnik, a przedewszystkiem uczeń, nie powinien być utrzymywanym przez budowniczego lub architektę dowodzi i ta okoliczność, że ani uczeń, ani robotnik u niego zatrudniony, nie może w przemyśle budownictwa odbyć praktycznie nauki i pracy, by następnie zostać na tej podstawie budowniczym, kiedy po ukończeniu podobnej nauki i pracy u majstra murarskiego, kamieniarskiego lub ciesielskiego zostaje on majstrem w odnośnym zawodzie.

Zgromadzenie robotników czyli towarzyszy murarskich, kamieniarskich i ciesielskich jest i winno być integralną częścią li korporacyi majsterskiej, a nie budowniczych; do dwóch korporacyj bezwzględnie należeć nie może, gdyż §. 120 ustawy przemysłowej najwyraźniej orzeka, że *„na żądanie przełożonego stowarzyszenia“* (nie przełożonych stowarzyszeń) ma przewodnik towarzyszy zwołać zgromadzenie robotników. Okazuje się tedy, że orzeczenie trybunału administracyjnego, uprawniające budowniczych do *„obejmowania i wykonywania“* wszelkich robót budowniczych, powinno odbywać się za pomocą robotników należących do korporacyi majsterskiej, inaczej bowiem postępując, stanęłoby się w rażącej sprzeczności z ustawą przsmysłową.

Jest tedy rzeczą wybranej komisyi uporządkować w duchu §§. 97, 106, 114 i 120 ustawy przemysłowej sprawę przynależności zgromadzenia towarzyszy murarskich, kamieniarskich i ciesielskich, która ze strony rozsądku budowniczych nie powinna spotkać się z żadnemi przeszkodami.

Co się tyczy wyrugowania partactwa i uchylenia pokrywek należy postępować z ludzką wyrozumiałością i nie występywać z zbyteczną surowością wobec starych robotników, faktycznie zawodowych i wobec majstrów i budowniczych nie mających wzięcia u publiczności. Jednym i drugim potrzeba zostawić furtkę do zarobku uczciwego i w tym kierunku iść im z pomocą.

Wybrana komisya może przy poparciu władzy przemysłowej zdziałać wiele pożytecznego, jeżeli ale działanie swe oprze na sprawiedliwości, wyrozumiałości ludzkiej i zasadniczych postanowieniach ustawy przemysłowej, a nie na egoizmie i w interesie zysków; ona powinna mieć na względzie moralny i materyalny rozwój stanu przemysłowego oddającego się zawodom budowniczym. Niechżeż i ta komisya, przed podjęciem poruczonego jej zadania, pójdzie za przykładem strejku robotniczego i również jak on rozpocznie swą pracę modlitwą do Boga.

Kronika.

Uznanie zasług urzędnika autonomicznego. Do rady gminnej król. stołecznego miasta wniesiono zbiorową petycyę obywatelstwa następującej treści: *„Urzędnik autonomiczny, odszczególniający się zdolnościami i wypełniający obowiązki swe gorliwie, sumiennie i z pożytkiem dla dobra publicznego, godzien jest szacunku i poważania współobywateli, oraz zasługuje, ażeby imię Jego przekazano pamięci późniejszym pokoleniom.*

Jednym z takich urzędników jest w stolicy naszej powszechnie znany i szanowany starszy radca magistratu p. Romuald Łyszkowski, który niezmordowanie i z narażeniem zdrowia swego poświęcił swe siły moralne i fizyczne dla dobra gminy król. stoł. miasta Lwowa.

Zanim pomienionego Męża spotka ze strony gminy zasłużone uznanie donioślejszego znaczenia, raczy Prześwietna Reprezentacja miejska na prośbę niniejszą uchwalić, ażeby ulica przez grunta realności Jana Bukalskiego (dawniej Dulki) prowadząca i łącząca ulicę Grodecką z Szeptyckiego,

To i owo.

Ciężkich dożyliśmy czasów. Na zgromadzeniu robotniczo-niezawisło-socyalistycznem, z przyłączoną doń socyal-demokracyą, pastwiono się, w sposób nieludzki, nad artykułem *»Głosu Wolnego«*, poświęconym bezrobociu murarzy, cieśli i kamieniarzy, w którym nie w sposób złośliwy, lecz z prawdą zgodny, zwrócono się do robotników z przedstawieniem, ażeby w kwestji polepszenia bytu swego, czyli w kwestyi chleba, nie dawali się używać za ślepe narzędzie dla celów czysto reakcyjnych.

Jakkolwiek strejk murarsko-kamieniarsko-ciesielski zakończył się w myśl artykułu, poszarpanego na śmierć, kłem niezawisłej i socyalnej demokracyi robotniczej, na rzeczonem zgromadzeniu ratuszowem, mimo to skazano mię na *posilenie* w roty kapitalistów.

Od tego więc czasu wyglądam dzień i noc za widmem złotej korony, lecz nadaremnie, bo — jak widać — będziem musieli zadowolić się niklówkami, kupionemi za złoto, i odtąd nawet ofiary, poświęcone cudownym wizerunkom Świętych, sporządzać z szlachetnego kruszcu niklowego.

Jeźliś wlazł między wrony, krakajże jak one mówi polskie przysłowie, lecz ja urodzony na *Rusi czerwonej* trzymam zawsze więcej z rusinami i dla tego wolę uszanować ich przysłowie: *»Kołyś ne perih, ne pereżysia«* i umknąwszy z rot kapitalistów, wrócić między bizunów, by z nimi pogawędzić o wyborze posła do rady państwa.

Znalazłszy się tedy w łonie demokratycznej drużyny, natychmiast zostałem zagadnięty, co myślę o kandydaturze Dr. Wojciecha Dzieduszyckiego, którego podsuwają naszej stolicy. Każdy przyzna, że na takie pytanie nie łatwa odpowiedź, lecz że człek nie jedno już widział, słyszał i czytał, to też czytywał i listy uczonego Dra Wojciecha Dzieduszyckiego i przyszedł do tego przekonania, że gdybyśmy go wybrali posłem z miasta Lwowa, do rady państwa, natenczas zmieniłaby się postać rzeczy, w ten sposób, że nie on, ale my — wyborcy stolicy — pisalibyśmy doń listy na Berdyczów, w sprawie rozwoju miast w duchu demokratycznym; nawet nie mielibyśmy żadnego prawa żądać od niego przejścia do obozu demokratycznego, gdyż stosunki majątkowe tego, zresztą szacunku godnego męża, mają być dobre, a jak powszechnie wiadomo, że polski szlachcic wtedy dopiero staje się demokratą i opozycyonistą, gdy zabrnie po uszy w długi i całą fortunę swą zaprzepaści, i gdy go następnie w instytucyach szlachecko-krajowych żadna nie spotka synekura.

Z bolem serca, lecz w interesie prawdy, muszę oświaczczyć *Gazecie Narodowej*, że kandydat jej, Dr. Wojciech Dzieduszycki, nie dozna we Lwowie powodzenia i raczej wolałaby nie forsować jego kandydatury.

A możeby Dra Sawczaka dało się wysłać do Doliny dla ratowania tam zagrożonej pozycyi ruskiej, ale w takim razie musianoby mu powiedzieć, że i w Wiedniu, tak samo jak w Galicyi przed Cesarzem, na wszystkie pytania w niemieckim doń wystosowane języku, nie odpowiada się zawsze jedno i to samo: *»Ich bin ein Ruthene«*, bo w takim razie następuje z reprezentantem narodu ruskiego, w sprawach szupasniczych, takie same nieporozumienie, na jakie natrafić miał cesarz Józef II. w rozmowie z żołnierzem, którego naprzód wyuczono dawać odpowiedzi na pytania cesarskie: *» Wie alt bist du; wie lang dienst du«* etc. Tymczasem nieszczęście chciało, że cesarz zamiast pytania pierwszego postawił żołnierzowi pytanie drugie, w skutek czego powstał rozgardyasz nie do opisania, tylko nie wiedzieć, czy i tu był wiatr winowajcą.

Nic zresztą złego się nie stało, że p. Sawczak ulegając prądowi wiatru galicyjskiego, przyznawał się, że jest *ein Ruthene*, tylko zachodzi obawa, czyby go zawianie wiatru naddunajskiej stolicy, Wiednia, inaczej nie nastroiło i do innego wyznania nie skłoniło.

Wcale inny wiatr wieje w mieście Stryju, którego ulice bez interwencyi prezesa polsko-ruskiego komitetu, otrzymają albo polsko-ruskie nazwy, lub też stan wyjątkowy. Gdy rzeczy pójdą tym torem dalej, to pewnego poranku gotowiśmy doczekać się nowiny, że ksiądz Stojałowski wolą Papieża został mianowany sekwestrem majątków kościelnych w Galicyi, a znów w kilka lat później o pojawieniu się jego w Argentynie,

która również za Jego staraniem, pod korzystnymi dla gminy warunkami, z powodu budowy kolei elektrycznej wkrótce otwartą zostanie, nosiła nazwę: „Romualda Łyszkowskiego“. (Petycya zawiera liczne podpisy obywatelstwa różnych zawodów i stanów. Przyp. red.).

Lwowskie korporacye przemysłowe posiadają, jak wiadomo, Izbę rękodzieleniczą, która będzie musiała zająć się sprawą śruby podatkowej, gdyż słyszeć się daje ogólne narzekanie tutejszych przemysłowców na przeciążenie ich przedsiębiorstw wygórowanym wymiarem podatków, jakkolwiek stosunki zarobkowe w ogóle się pogorszyły i ciężkim stał się byt naszego przemysłowca.

Najdotkliwiej uczuwają wygórowany wymiar podatków postępowe zakłady przemysłowe, względnie rękodzielnicze, które z powodu swego poważnego względnie przyzwoitego wyglądu, uległy wyższemu opodatkowaniu, mimo, że w nich tak samo jak w pomniejszych warsztatach panuje zastój i brak zarobku.

Jeżeli gdzie, to w naszym kraju należałoby postępowe zakłady przemysłowe czyli rękodzielnicze chronić od przeciążania podatkowego, gdyż takowe na nasze stosunki są raczej praktycznemi szkołami przemysłowemi, które raczej z funduszów państwowych należałoby subwencyonować.

Dowiadujemy się, że tutejsi przemysłowcy postanowili wybrać deputacyę i wysłać ją do Wiednia, ażeby poczyniła tam stosowne kroki legalne celem uwolnienia przemysłowców od przeciążających podatków.

Powódź, ale szampanem wyprawił niedawno jeden z galicyjskich magnatów w *„Orpheum“* Hermana czyli Hersza Klingsberga, w której omal że nie utonęły *świstające* i nieświstające siły podkasanej Muzy.

Wolałby ów magnat grosz ten poświęcić na ulżenie nędzy naszego biednego ludu, aniżeli go w taki sposób słać brygantom Bregantów z poniewieraniem swej osobistej godności. Jeżeli ów magnat *łaknie* spiewów i gry, to niech *uczyni* sobie tę przyjemność i słucha śpiewu i gry na sopiałce naszego ludu, o owym synie wojewodzkim, o którym wie Polska, Ruś i Ukraina.

Mleczarnie lwowskie niechaj mają się na ostrożności, bo korporacya szynkarzy i kawiarzy nosi się z myślą pociągnięcia takowych do odpowiedzialności za wykonywanie w nich wyszynku trunków wyskokowych oraz piwa i wina.

Korporacya lwowskich szynkarzy i kawiarzy poddzierżawia krajowy dodatek konsumcyjny, od wyszynku gorących napojów spirytusowych, wina, piwa etc., nie może zatem zezwalać, ażeby wyszynk tychże odbywał się w stolicy bez uprawnienia przemysłowego i bez opłaty powyż rzeczonego podatku konsumcyjnego, zwłaszcza, że w myśl dotychczasowych postanowień jej statutów ma ona prawo brać udział w czynnościach nadzoru policyjnego nad przedsiębiorstwami gościnno szynkarskiemi i czuwać nad tem, ażeby przemysł gościnno-szynkarski nie był wykonywanym bez koncesyi. Zwracamy uwagę tutejszych mleczarń na okoliczność, że kary za bezprawne wykonywaie szynkarstwa są dość uciążliwe.

Byłoby również pożądaną rzeczą, ażeby w mleczarniach zatrudniających służbę żeńską, nie używano dziewic wątpliwej moralności i nie trzymano otworem lokalów zarobkowych po godzinie 10-ej w nocy.

Miejski zakład sierót mógłby na wzór izraelickiego zakładu sierót kształcić pomieszczonych tam chłopców w muzyce. Mieliśmy sposobność słyszeć grę kapeli chłopaków izraelickich w Ogrodzie miejskim i przekonaliśmy się, że jest doskonale wyćwiczoną tak na instrumentach smyczkowych, jak też i dętych. Program wykonanego przez tę kapelę koncertu był następujący: a) Na instrumentach smyczkowych: 1. Marsz weselny, 2. Uwertura z opery *„Norma“*, 3. Hiszpański walec, 4. Polka koncertowa na pikolinie, 5. Żarty muzykalne, 6. Fantazya z Trawiaty, 7. Cavalleria rusticana, 8. Mazur »Smigus«. b) Na instrumentach dętych: 9. *„Favorite Lieder-Marsch“*, 10. Balada słowiańska, 11. Wieniec polski (poutpori) i 12. Walec Ivanovici'ego.

Doskonała gra malców świadczyła o umiejętnem i sumiennem kierownictwie nauczyciela tej kapeli, dla której tutejsza firma, J. Kapralika, dostarczyła dętych instrumentów.

Głośna sprawa manipulacyi M. Glanza z progami kolejowymi i zaprzepaszczenia tej sprawy dotyczącego aktu, w skutek czego wydalono z służby jednego funkcyonaryusza tudzież woźnego, odżyła na nowo rozpuszczoną wieścią, że rzekomo zaprzepaszczony akt znaleść się miał w biurku wyższego urzędnika p. R. Czy prawdą jest, że akt pomieniony się znalazł i dwom dyurnistom kolejowym wytoczono rodzaj dyscyplinarki za to, że sprawę odnalezienia aktu wyjawili, o tem później doniesć nie omieszkamy.

Szambelan Witold Wolański, którego sprawa *honorowa* stanowiła arcyciekawy przedmiot rozprawy kryminalnej w sądzie lwowskim, również i w Wiedniu przed Trybunałem kasacyjnym doznał niepowodzenia w obec czego pann Jano⁻i Zawadzkiemu, który pana Szambelana publicznie — gazetami — odsądził od czci i wiary, nawet włos z głowy nie zleci. Co stanie się z szambelaństwem p. Wit. Wolańskiego — niewiadomo.

Pośmiertna reklama. Od dłuższego już czasu spotykamy się w dziennikach lwowskich z reklamami dla nieboszczyków, którzy za życia swego z zamiłowaniem oddawali się pielęgnowaniu własnego brzucha i byli głuchymi i ślepymi na wszystko, co wymaga ofiarności iobywatelskej, lub współczucia ludzkiego, a tak postępując dobili się znaczniejszego majątku.

Tego rodzaju reklamy są nader niemoralne i prasę kompromitujące, a przytem szkodliwe, gdyż słowo pośmiertne poświęcone rzeczywistej zasłudze ludzi uczciwej pracy, około dobra publicznego, traktowane jest na równi z kłamliwą reklamą.

100-letnią rocznicę drugiego rozbioru Polski obchodzić będziemy dnia 23. września 1893 w sposób uroczysty, według programu ogłoszonego w dziennikach polskich.

Korporacya kominiarzy lwowskich, stanowiąca właściwie związek kominiarzy galicyjskich i Bukowiny, obchodzi 100-letnią rocznicę swego istnienia i przy tej sposobności odbywa dnia 29. bieżącego miesiąca uroczystość poświęcenia swej chorągwi w kościele OO. Karmelitów, którą członkowie w drodze składkowej sprawiają dla celów religii katolickiej.

Komisya uregulowania stosunków przemysłu budowlanego w mieście Lwowie, która ma zająć się i sprawą uchylenia t. z. partactwa, powinna starać się o to, ażeby starych robotników zawodowych, dziś już nie zdolnych do pracy na fabryce budowy, nie pozbawiać warunków do życia; raczej spisać ich wszystkich i wydać im zezwolenia na zarobkowanie, tak zwaną łataninę: bielenie, małe naprawki domowe, jak naprawę pieców lub kuchen i t. p. Skoro bowiem może pod murem domu, lub pod parkanem zarabiać szewc, to dlaczegożby w podobny sposów nie mógł zarobić sobie na kawałek czarnego chleba zestarzały i zubożały robotnik murarski, ciesielski lub kamieniarski Nie inaczej należałoby, lecz tylko wyjątkowo w tym roku, postąpić i z tymi przedsiębiorcami bez upoważnienia, którzy nie są *de facto* fuszerami, bo posiadają kwalifikacyą zawodową na majstrów, zdobytą długoletnią pracą praktyczną, lecz nie postarali się dotychczas o uzyskanie koncesyi. Jeżeli są długo pracującymi czeladnikami, a trudnią się przyjmowaniem robót na własną rękę i są obarczeni rodziną, natenczas i im wypadało by zezwolić na zarobkowanie do końca tegorocznego sezonu.

Kostki drewniane, używane obecnie do brukowania ulic we Lwowie, mogą stać się grozną plagą jeżeli nie będą należycie sycone płynem zapobiegającym rychłemu ich gniciu, a ztąd powstającemu grzybowi który w rozszerzaniu się swem nie znając przeszkód i granic gotów opanować wszystkie budynki dotyczących ulic. Do powyższych uwag nastręczyła nam sposobności okoliczność, że przy naprawie bruku w ulicy teatralnej, którą wyłożono drewnianemi kostkami, dostrzeżono grzyb, w uległych zepsuciu kostkach, które właśnie źle, albo wcale nie były sycone rzeczonym płynem.

Kolejowe domy, położone przy ulicy *Na Błonie* i *Krótkiej* we Lwowie, pozbawione są należytego oparkanienia lub osztachecenia i nocną porą śmiało mogą służyć za schronisko dla złodziejów lub rabusiów zwłaszcza, że posiadają dość obszerne podwórza i zarośla, oraz różnorodne rudery drewniane zwane komórkami.

Magistrat i Rada miejska niechaj z okazyi odbyć się mającej w r. 1894 wystawy krajowej postara się o to, ażeby ze względów estetycznych i bezpieczeństwa publicznego jeszcze w tym roku zarząd kolejowy uchylił w domach kolejowych powyższe wadliwości.

---

gdzie na czele partyi kościelnej gromić będzie zorganizowaną armią żydowską i pobije barona Hirscha wraz z wszystkiemi jego milionami.

Zanim atoli ks. Stojałowski opuści ziemie Europy, nawarzy on nie mało piwa ojcom kościoła, sam bowiem będąc Jezuitą i proboszczem zna doskonale żywot księżowski i tryskającą zeń miłość chrześcijańską, która w wielu wypadkach bokiem wyłazi owieczkom.

Bezpotrzebnie tedy bawią się nasi biskupi rzucaniem klątw piekielnych na ks. Stojałowskiego i jego nauki udzielane ludowi; niepotrzebnie w szpaltach *Przeglądu* pisują księżulka banialuki naszpikowane cytatami różnych ojców Kościoła, lud bowiem ma swój rozum i chłopski sposób rozumowania, które prędzej każą mu wierzyć słowom nauki ks. Stojałowskiego, aniżeli *ferfluchtowaniu* wszystkich biskupów; wie on, że począwszy od Papieża, a skończywązy na księdzu Stojałowskim, wszystko to są ludzie omylni i jak on grzeszni i wszyscy razem podlegają pokusie nawet i wtedy, gdy wydają jakieś wyroki; wie on, że między apostołami Chrystusa było 25% złych czynów, jak na przykład zaparcie się Piotra znajomości z Chrystusem, sprzedajność Judasza i niewiara Tomasza, a o ileż więcej czynów złych dopuszczają się kapłani, którzy najczęściej dla chleba nimi zostali i jak zwykli śmiertelnicy dobiją się drogą polityki wyższych stanowisk w hierarchii kościelnej, na których nie zawsze — jak uczą liczne przykłady — spełniają swój obowiązek na wzór Chrystusa.

Jest jednakże wszelka nadzieja, że ks. Stojałowski pogodzi się z biskupami, skoro bowiem cesarz Wilhelm II. pogodził się z starym Bismarckiem, to dla czegożby między kapłanami katolickimi nie miało przyjść do pojednania kosztem ciemnych mas ludu.

Gorzej rzecz się ma z profesorem Jaegermannem, który zerwawszy stosunki z fałszywym światem szukał schronienia w odludnych okolicach Góry zamkowej i zgodziwszy się na prowadzenie pustelniczego żywota, zabarykadował się tam niebotycznym parkanem.

Jak miłość starej dewotki tak też i złość ludzka nie ma granic, jak właśnie dowodzi fakt historycznego znaczenia, że rozbieralność autonomiczna rzuciła się z tygrysią chyżością na niewinne parkany p. Jaegermanna, rozszarpując je na wszystkie strony dla błahej przyczyny, że zabierały mało-co gruntu miejskiego i bez uzyskania planu zostały wykonane.

Boże! Dla kawałka ziemi tyle robić pakości, a dla braku planu i konsensu rozbierać parkany, to grzech śmiertelny do wyborców o pomstę wołający.

Gdzież to kto słyszał, lub widział, ażeby na najprościejszy w świecie parkan, z prostych desek i siekierą licho ociesanych słupów postawiony, w miejscu przechadzek całej inteligencyi lwowskiej, potrzeba było przedkładać plany i starać się o konsens władzy budowniczej, zwłaszcza członkowi Towarzystwa ku upiększaniu miasta Lwowa.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1. października 1893 r. rozpoczyna się nowy kwartał prenumeracyjny czasopisma *»Głos Wolny«* w skutek czego upraszamy o wczesne nadesłanie prenumeraty, ażebyśmy mogli zastosować się z tegoż nakładem.

Zalegających z uiszczeniem prenumeraty upraszamy o łaskawe wyrównanie rachunku, co jednakże nie stoi na przeszkodzie dalszemu otrzymywaniu numerów naszego pisma.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.